Nro 33
ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE

Utile dulci.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

we Srodę dnia 19 *Sierpnia* 1829 *Roku.*

I.

PORANEK SŁAWNEGO LEKARZA.

Doktor. (do służącego, który go ubiera.) Day mi zegarek, — tabakierkę, — gdzie ona iest?

Sługa. Czy ta z Cesarzem Alexandrem?

Dr. Nie; z Cesarzem Austryackim; będę dzisiay na obiedzie u posła iego. — Listę wizyt!

Sł. Bardzo wiele masz Pan dziś oddać.

Dr. To nic nie szkodzi; połowę tylko z nich odbędę; po śniadaniu póydę do Intendenta.

Sł. A chorzy, co iuż od rana na Pana czekaią?

Dr. Niech czekaią do wieczora; nic nie masz złego, że się lekarz spóźnia. Oczekiwanie to na mnie uczyniło mię szczęśliwym. „Bardzo zatrudniony, mąż pełen zasługi (mówią); nie ma tyle czasu, aby był punktualnym.“ Każdy kwadrans opóźniony, zjednał mi zawsze iednego pacienta. Trzeba wziętość swoię utrzymać. — Moie konie, powóz! nie zapomniy też o futrze podnogi; tego roku trafia się, Bogu dzięki wiele zaziembień. (do pomocnika) No, Panie Moritz, cóż WPan tam robisz?

Moritz. Pracuię, uczę się, Panie Doktorze!

Dr. (do siebie) Kochane głupstwo! od trzech lat ślęczy bezustannie, nie wychodzi nigdy z domu, tylko do mego szpitala albo do moich chorych. Kiedyż on myśli tym sposobem los sobie zapewnić... (głośno) Nad czemże więc WPan pracuie?

Moritz. Sledzę zarodek teraz tak często przytrafiaiących się chorób zapalnych, sądząc, że możnaby im łatwo zapobiedz.

Dr. Czemu nie? chorobom modnym zapobiegać!..... Cóżby nam się pozostało do leczenia? kochany przyiacielu! chorób nie iest iuż tak wiele. Szczęściem, że się znów ospa znalazła, inaczey, chcielibyście wy młodzi philantropiści, ieszcze wszystkim chorobom zaporę zasunąć. Chęć nowości za daleko się posunęła. Weź się WPan raczey do pożytecznieyszych rzeczy. Ja idę na śniadanie. Przyymuy WPan za mnie gości po radę przychodzących.

Mor. WPan zapominasz o listach (oddaie mu ie.)

Dr. O! nieszczęśliwe chorych gryzmoły. Na iutro.

M. A gdyby dzisiay pomarli?

Dr. (z niecierpliwością) Pomarl! mamże się dla nich do szczętu wyniszczyć?.,.. dawniey, to było co innego! (otwiera listy). Naczelnik Würding? Nikczemny pacient z Wartgeldu? — Malarz Walter? — Rewizor Schlicht? — Wszystko to motłoch z piątego lub siódmego piętra! nie mam czasu tyle schodów przechodzić.

Mr. Ja tam póydę, ieżeli sobie WPan życzy.

Dr: To i dobrze. (czyta daley), Starosta z Beubel.....Poseł? Aha! Jaśnie Oświecony! a la bonne heure, nie mam ieszcze orderu, iasne kolory bardzo dobrze odbiiaią przy ciemnym fraku, i nie są tak zagęszczone. — Prawda: tam muszę iść — (czyta daley) Żydowski bankier z Berlina? Milionowy lord, drugi Northumberland? Dobrze mówisz, Panie Moritz, muszę tych ludzi odwiedzić.

Mr. Obcy maią pierwszeństwo.

Dr. To zaleca ludzkość. Sztuka lekarska nie zna ani sąsiadów. ani obcych, zna tylko bliźnich. — (otwiera ostatni list) Ah! Hrabini Riewer! u którey dzisiay będę na obiedzie. — Byłbym niedługo zapomniał... Hrabia iest członkiem pierwszey izby, gdzie nigdy nic nie mówi, ale wiele głosuie; mieysce nadwornego lekarza u Xięcia wakuie; Hrabia mógłby mi ie wyrobić.

Mr. Ale WPan masz iuż tyle urzędów i urzędzików.

Dr. Tym więc bardziey zasługuię, abym ich więcey miał. Urzędy nadawaią prawo i kredyt. Wybornie: powabna Hrabini musi mi dopomódz, męża swego do tego nakłonić. Ona mi winna wdzięczność. Wyrwałem ią z nayniebezpiecznieyszey choroby. Przypominasz sobie WPan? Wszakżeś ią opatrywał.

Mo. Pięć dni i nocy nie oddalałem się od niey.

Dr. Ey, wcale o tey dobrey Hrabinie zapomniałem. Syn iey iest chory. Przed trzema dniami zasięgała mego zdania, ale... zupełnie... zupełnie zapomniałem. Nic to iednak nie szkodzi. Konie ieszcze nie zaprzężone. W trzech sekundach iuż moia rada gotowa (podpisuie to szybko). Tak. Teraz mogę odeyść. Nie zapomniy WPan móy szpital dzisiay odwiedzić.

Mr. WPan tam sam nie idziesz?

Dr. Nie mogę. Muszę dziś pensyę moią iako naczelny dyrektor z kassy odebrać.

Mr. A gdyby iakie ważne operacye zaszły... gdyby mi się która nie udała?

Dr. Tem gorzey dla WPana. Musiałby WPan wstydu doznać.

Mr. A WPan masz zaszczyt, kiedy mi się co poszczęści?

Dr. Cóż się to ma znaczyć?

Mr. Że ia chciałbym otwarcie Panu powiedzieć i przypomnieć mu, iak się iuż od 3 lat na usługi Pańskie poświęcam, i troszczyć się muszę, że zawsze widzę się od Pana poniżonym.

Dr. Cóż ia mogę za to, że WPan nie masz tego, co zaleca, co pewien takt i geniusz okazuie, i co szczęście sprawia? WPan iesteś za młody, niedołężny; nie masz żadney pewności. Kiedyś WPan niedawno ślicznej Laurze krew puszczać musiał,

drząłeś, że się nieszczęścia obawiałem; a gdym chorey kosztowną zapisał receptę, która ią uleczyła, zbladłeś WPan... guzdrałeś się... słowem: Nie masz WPan energii.

Mr. Myli się Pan Doktor. Receptę owę musiała chora zniszczyć, i dla tego...

Dr. (ironicznie) Któż to WPanu powiedział?

Mr. Skutek to potwierdził; rozdarłem tę receptę, napisałem inną, i Laurę uratowałem.

Dr. (zapalczywie) Mospanie, co WPan mówisz? ta bezwstydność... ten brak uwagi... Rozłączamy się nazawsze móy panie! — Czy powóz zaprzężony? szczęśliwie. — To zapobiega nieszczęściu. — Już tu WPana nie zastanę panie Moritz! — WPan mi wszystko winieneś...a teraz taka niewdzięczność!... Przepowiadam WPanu, że się nigdy niczego nie dorobisz i na toś sobie u mnie zasłużył!

(Pośpiesza peł en złości na śniadanie; gubi kilku chorych, uzdrawia posła, i dostaie order tego samego dnia, w którym posunięty na wyższy stopień Moritz z swoią się Laurą łączy.)

II.

O sztucznych wodach morskich.

(Przez Aptekarza Szymona Fabian.)

Używanie kąpieli z wody morskiey w nowszych mianowicie czasach, często i ze skutkiem w różnych doświadczane chorobach, musiało koniecznie w chorych równie iak w lekarzach kraiów od morza oddalonych, wzniecić życzenie wynalezienia środka, któryby takowe wody w każdey potrzebie, i w każdem mieyscu przyzwoicie zastąpić był w stanie. — Za surrogat tedy taki, w wielu mieyscach i u nas, używana iest, iak wiadomo, tak zwana Sól morska. Nie odmawiaiąc iey własności skutkowania, nietrudno przecież poiąć, że sól namieniona ani ze względu swoich pierwiastków chemicznych, naturalney wody morskiey zastąpić nie iest zdolna, iak się to z następuiącego ieszcze iawniey wykaże:

Sól bowiem morska otrzymuie się przez parowanie wody morskiey i następną krystallizacyą, i niczem innem nie iest, iak tylko solą kuchenną, którey ieszcze iakaś część takich soli towarzyszy, które albo trudno, albo wcale nie zdolne są krystallizować, a wspólnie z nią w ługu były rozpuszczone, iak tego podobny mamy przykład na otrzymaney przez parowanie wód słonych warzonce. Wiadomo zaś, że ług maciczny ieszcze znaczną ilość takich zawiera soli, których sól morska, tym sposobem otrzymana albo wcale nie posiada, albo tylko w iakieyś części zawierać może; co się zaś tycze stosunku tey soli względem wody, że i na ten dotychczas wcale nie miano względu, gdyż, ile mnie przynaymniey wiadomo, dotychczas nikt nie zapytał się, ile w daney ilości wody morskiey naturalney znayduie się soli i wiele iey właściwie użyć wypada, ażeby zwyczayną wodę w morską zamienić.

Takowa niepewność względem natury i stosunku soli użyć się maiącey, była powodem ś. p. Drowi Rutsch, przyiacielowi moiemu, który do głębokiey znaiomości swéy sztuki gruntowne łączył

wiadomości chemiczne, że mię do sporządzenia takiey soli morskiey sztuczney wezwał, którąby wszystkie części składowe wodzie morkiey właściwe zawierała, a w daney ilości wody rozpuszczona wszystkie iey przymioty wody naturalney udzielała.

Starałem się iego życzeniu zadosyć uczynić, zasadziwszy swoie badania na dokładnie zrobionym rozbiorze wody morza Baltyckiego z pod Gdańska, niemniey wyśledziwszy różne sposoby do przygotowania niektórych soli, do składu wody morskiey wchodzących, a w Farmacyi nieużywanych, drogą ile możności naykrótszą, i za cenę nayumiarkowańszą.

W skutku tych doświadczeń zgodziliśmy się na to, ażeby licząc po 20 garncy wody do iedney kąpieli dla osób dorosłych, a po 10. dla dzieci, do pierwszey ilości wody brać po 20. uncyy i dwie drachmy naymniey soli, a do drugiey połowę.

Sól ta nie tylko przez ś. p. Dra Rutsch ale też przez zmarłego Okulistę Dra Hullverding, często i z naylepszemi używaną bywała skutkami, o których niezawodnie w ninieyszem piśmie byłaby nastąpiła wzmianka, gdyby śmierć zawczesna obudwu tych mężów, którzy się tyle odznaczyli, nie była wydarła ich rodzinom i naukom. Z tem wszystkiem rzecz sama zdawała mi się dosyć ważną, ażeby ią dalszey swoiey poświęcić troskliwości, i dla tego nie omieszkałem i na tegoroczne lato przygotować sobie zapas namienioney soli, widzę się oraz powodowanym polecić ten przedmiot bliższey rozwadze i ścisleyszym doświadczeniom WW. Lekarzy naszego kraiu.

Ponieważ sól ta często na wieś żądaną bywała, a z powietrza łatwo wilgoć naciąga, przeto rozsyłanie takowe uskutecznia się we flaszach mocnych, dobrze zakorkowanych. Cena iedney porcyi wynosi dla osoby dorosłey zł. 6. gr. 10., dla dziecięcia zł. 3. gr. 5.

III.

Kilka słów o sposobie woiowania Turków.

Według Mahometa 1. Proroka i założyciela Państwa Tureckiego, winni Turcy ciągłą prowadzić woynę z ludami innych wyznań, i półxiężyc, iako znak emblematyczny, powinien całą oblecieć ziemię; wszystko powinno się do niego nawracać, wszystko giąć pod iego iarzmo.

Rossyą uważaią Turcy za nayniebezpiecznieyszego nieprzyiaciela swego w Europie, gruntuie się ro równie na nowey opinii, iako też i na istotnem przekonaniu. Według iedney dawney wśród ludu znaney przepowiedni, utrzymuią Turcy, iż stosownie do postanowienia ich nieodzownego Fatum, sąsiedni naród, za który biorą Rossyian, wypędzi ich z Europy i Władzca tego ludu wjedzie do ich stolicy. Rozumnieysi z pomiędzy nich oswoieni są dosyć z myślą powrócenia do Azyi, zkąd przyszli, i zdaią się mniemać, że ich pobyt w Europie uważany bydź winien iako życie obozowe. Zkąd też pochodzi brak wesołey chęci u wszystkich Turków w ciągnieniu przeciw Rossyi, która ze swey strony w przeczuciu zwycięstwa rusza przeciw nim z entuzyazmem.

Przewaga, iaka Turkom zostać ieszcze mogła, iest w broni białey, i zkąd naturalnie, że ich iazda szuka zawsze nieprzyiacielskiey, i chętniey uderza na nią, aniżeli na baterye lub czworoboki.

Lekka iazda Turecka utrzymała aż do ostatnich czasów swą sławę. Dzikie ież-

dzenie iest częścią obyczaiów ludu. Podróżni, którzy konno odbywali drogę na wschodzie, opowiadaią, iż Turek wieżdża na górę galopem, a zgóry w całym pędzie przez krzaki i skały skacze i urąga się z naybiegleyszego ieźdca. — „ Przez krzaki, góry, skały, (mówi pewien doświadczony naoczny świadek) przeieżdża jazda Turecka. Bez zalęknienia się przebywa nayciaśnieysze ścieszki i nie obawia się żadnego nieładu, gdyż do porządku nie iest przyzwyczaiona. Przechodzi przez mieysca i przez ławy, które za nieprzystępne uważano; pokazuie się nagle na boku lub w tyle nieprzyiaciela; ukaże się 2 — 3 ludzi, — obeyrzy się, w tym 5 do 600 ich iuż przybywa; biada wtedy batalionowi albo czworobokowi, ieżeli idzie w nieporządku lub głowę traci. „

Ze wszystkich gatunków broni, Turek naylepiey umie używać swoiey zakrzywioney szabli, co polega po części na materyale broni, częścią zaś na pewnym rodzaiu narodowey wprawy. W pięści mocnego chłopa ciągniony z żelaznego drutu pałasz Turecki rozleciałby się iak szkło za pierwszem cięciem. Wręku Turka, który więcey ostrzem kraie niż rąbie, przechodzi przez hełm, kirys, i iakąkolwiek broń przeciwnika, albo też w iedney chwili odłącza głowę i członki od ciała. Ztąd też pochodzi, iż w potyczce z iazdą Turecką rzadko słychać o lekkich ranach.

Szczególniey przez to także okazuie się talent woyskowy Turka, iż on stosownie do okoliczności, służy pieszo lub na koniu. Jeżeli utraca konia, idzie bez długiego namysłu do piechoty, i równie pieszy siada bez namyślania się na pierwszego konia, którego mu przypadek zdarzy.

Dobrze zrobioną Turecką szablę, nie licząc zwykłey bogatey iey ozdoby, płacą od 10 do 100 dukatów. Mówią, iż w czasie szturmu Jzmaiłowa roku 1809, pewny waleczny cudzodziemiec, który walczył iako ochotnik w Rossyiskiem woysku i należał do morderczey utarczki, połamał mnóstwo Tureckich szabli przy użyciu, a zawsze znowu zdobytemi na poległych Turkach dokazywał.

Massę z którey te kosztowne szable są kute, nazywaią Taban, znakiem zaś nayświższym ich doskonałości iest, ieżeli można na nich pisać dukatem lub innym kawałkiem dobrego złota.

IV.

Nowy rok u Chińczyków.

U Chińczyków zaczyna się nowy rok w czasie nowiu xiężyca, kiedy słońce przyydzie na 15] stopień wodnika. Naywiększa to iest uroczystość w kraiu. Wszystko, rząd i lud, ubodzy i bogaci pozwalaią sobie w dniu tym dłuższego lub krótszego po zwyczaynych pracach i zatrudnieniach odpoczynku. Ostatni dzień starego roku bardzo iest nieprzyiemny dla dłużników i wierzycieli, bo to iest powszechny dzień wypłaty, a ci, którzy zobowiązania się swego nie dopełnią, wystawuią się na złorzeczenie i obelgi swoich rozgniewanych wierzycieli; do takiego nawet stopnia gniewu ostatni dochodzą, że wszystkie sprzęty w domu dłużnika na szczątki rozbiiaią. W dniu 20 miesiąca dwunastego, zamykaią na rozkaz dworu wszystkie pieczęcie urzędowe, i dopiero ie 20 dnia pierwszego miesiąca otwieraią. Podług tego więc urządzenia, maią wszyscy urzędnicy 30stodniowy odpoczynek w swych zatrudnieniach: niektóre tylko wypadki wyięte są od tego powszechnego za-

wieszenia. W czasie ostatnich dni roku, odbywaią się domowe różne czynności. Jednego wieczora wymiataią kominy i ognisko, poczem czczą bożka domowego ognia. Wieczorem przed nowym rokiem kładą w ciepłą wodę liście drzew Wongpi i Pimelu zwanych, dla nadania iey zapachu, a potem się w niey kąpią. O północy wstaią i ubieraią się w naylepsze odzienia i stroie na głowy; klękaią potem i biią trzy razy czołem o ziemię. Potem następuie powszechna illuminacya, którą każdy w swoim domu według możności swoiey, stara się świetną uczynić; pod czas tych błagaią wszyscy swych bogów domowych o szczęście i błogosławieństwo w biegu przyszłego roku. W końcu odwiedzaią wszystkich bałwanów w sąsiedzkich świątyniach, zapalaią przed nimi pochodnie, kadzidła i pozłacany papier, ukłony oddaią i uroczyste modły odprawiaią. Po ukończeniu tych religiynych ceremoniy, rozchodzą się wszyscy z początkiem dnia, i odwiedzaią swoich przyiaciół i sąsiadów, u których zostawiaią czerwony wizytowy bilet; wielu zostaie się w domu dla przyymowania odwiedzin. W domu staią dzieci, sługi i niewolnicy w naylepszych sukniach przed głową familii, i winszuią nowego roku. Następne dnie spędzaią na samem tylko piiaństwie, ucztach, próżniactwie i rozrzutności; wszystkie sklepy są zamknięte, nikt nie pracuie, i to trwa np. w Kantonie przez cały miesiąc, dopóki znowu zwyczaynych nie rozpoczną zatrudnień. (Lit. Gaz.)

V.

Sposoby zachowania masła.

Zwyczaynym sposobem przyrządzenia masła przeznaczonego do zachowania, iest solenie. Pan Eaton w dziele swoiem „Surview of Turkish Empire“, powiada, że niemal wszystkie masło które w Carogrodzie zużywaią, pochodzi z Krymu i z Kirhay; nadaią mu smak przyiemny i trwały tym sposobem, że ie świeże iescze topią przy ogniu wolnym, zdeymuiąc pianę zbieraiącą się u wierzchu. Pan Eaton iest tego zdania, że łącząc obydwa sposoby przygotowania na konserwę masła, to iest tatarski i używany u nas, czyli przetapiaiąc go i soląc, można mieć masło, które przez dwa lata nie zepsuie się i smak iak naylepszy dochowa. Zapewnia oraz, że masło starannie przy wolnym ogniu topione, z koloru swego nic nie traci.

Podobnież i P. Thenard zaleca sposób tatarski, ale ostrzega, żeby ciepło do topienia masła użyte, było iak nayumiarkowańsze, a ieżeli można, żeby ie topić za pomocą rozpalonego piasku tak długo, dopóki fusy nie osiądą na dnie naczynia, a cała massa topionego masła, nie zrobi się czystą, i przezroczystą czyli klarowną. Wtenczas trzeba zbierać formuiące się na wierzchu szumowiny, albo przefiltrować ie przez czyste płótno, a następnie w tey chwili zaraz ostudzić w wodzie studzienney ile być może nayzimnieyszey. Gdyby woda niedosyć zimna była, trzeba do niey dodać pewną ilość soli i

iodu. Tym sposobem przyrządzone masło zachowuie się w czystych naczyniach w mieyscu chłodnem postawionych, a będzie naymniey przez miesięcy sześć tak świeże, i tak smaczne, iakby dziś robione. Biorąc go z naczynia do użytku, trzeba zwierzchnią warstwę bardzo cienko zebrać i odłożyć. Gdyby masło takie było cokolwiek zgorzkniałe, trzeba go znowu powyższym sposobem przetopić i ostudzić.

Dr. Anderson podaie odmienny sposób przyrządzenia masła na konserwę. Każe on brać do tego iednę część cukru, iednę część saletry, a dwie części naylepszey soli hiszpańskiey, co wszystko dobrze miałko utłuczone pospołu wymieszać należy; tę massę mięsza się z masłem iak tylko zrobione będzie, w stosunku iak 1 do 16; np. do 16 funtów masła ieden funt owey mieszaniny. Pakuiąc masło w naczynie, trzeba go iak naymocniey ugniatać, aby próżnego mieysca nie zostawić. Tym sposobem urządzone masło dopiero w dni 14 przybiera smak swóy naturalny, pierwey przeto używać go nie można; iest nawet smacznieysze od masła, zwyczaynym sposobem przyrządzonego. Zachowane w mieyscu chłodnem, nie psuie się, i konserwuie nawet przez lat kilka.

— Rozumiano dotąd powszechnie, że kret ma upodobanie nie tylko w zwierzęcym ale i w roślinnym pokarmie, i temu to ostatniemu przypisywano te spustoszenia, na które się ogrodnicy i rólnicy w każdym czasie tak mocno uskarżaią. Według licznych iednak w tey mierze doświadczeń francuzkiego fizyologa Flourens, nie podpada to żadney wątpliwości, iż kret iest zwierzęciem mięsożernem; i woli raczey z głodu śmierć ponieść, aniżeli dotknąć się roślinnego pokarmu. W braku innego zwierzęcego pożywienia, nie ochrania on nawet sobie równego, słabszy więc i boiaźliwszy będzie pastwą mocnieyszego i odważnieyszego. Godnem wspomnienia iest także spostrzeżenie tegoż fizyologa, że kret naywięcey 10 do 12 godzin bez pokarmu wytrzymać może, 5 zaś lub 6 godzin głodu, dosyć iest aby zupełne osłabienie ciała iego nastąpiło. Z tych więc przytoczonych czynów, iasno się okazuie, że spustoszenia, które zwierzę to w ogrodach i t. p. zrządza, nie iest skutkiem iego upodobania w zwierzęcych pokarmach, ale iest to raczey szukanie owadów i robaków będących iego pożywieniem. Niechay więc gospodarze nie zapominaią o tem, że te spustoszenia, iakie kret robi, wynagradzaią się tem po części, że zwierzę to wygubia mnóstwo szkodliwych robaków i owadów, i że zupełne tychże wyniszczenie, większego potrzebowałoby nakładu, a niżeliby się ztąd pożytek okazał.

Pan Cadet de Vaux, znany z licznych spostrzeżeń i odkryć w świecie naturalnym, tak mówi o śmierci i pogrzebie tego zwierzęcia. Dwoiaka iest śmierć iego, zdycha bowiem już to w swoich podróżach pod powierzchnią ziemi, iuż też łapią go i na ziemię rzucaią. W ostatnim razie zniknie zaraz, nie stawszy się iednak łupem innego iakiego zwierzęcia, lub czołgaiącego się robactwa. Pewien rodzay owadów,

do klassy Coleopterów należący, *Necrophorus* lub *Sylva vespillo* nazywaiący się, opiekuie się kretem po iego śmierci, kopie mu grób i grzebie, podług sposobu następuiącem spostrzeżeniem stwierdzonego:

Dwa krety złapane, leżały, ieden na polu uprawnem, drugi na ulicy ogrodowey. W 4 godziny potem spostrzeżono na około iego ciała okrąg z ziemi wykopaney, podniesiono natychmiast iednego kreta, i znaleziono pod nim 3 Necrophory, a pod drugim pięć; grabarze szybką pracę swoię uskuteczniali; w krótce potem widziano ciała poruszaiące się. Wpuszczaią ie horyzontalnie w ziemię, ieżeli kamień, korzeń albo coś podobnego temu nie przeszkadza; w tym bowiem razie w krzywym kierunku go ściągaią. Z wieczora o 8 godzinie, iuż krety były pochowane, ale tylko powierzchownie, nazaiutrz bardzo rano, były iuż pół stopy głębiey pod ziemią zakopane, a we dwa dni potem na stopę głębokości. Skóra została nienaruszona, tylko bez sierci. W tydzień potem odkopano ieszcze raz i znaleziono krety w tey samey głębokości. Necrophory znikły, a zamiast nich leżał przy krecie inny gatunek Coleopterów, Germanicus zwany, w żałobney sukni, (bo Germanicus iest czarny) i wydaiący z siebie zapach do moszusu podobny. Jaia swoie składa ten Coleopter w trup kreta.

— Jedno z peryodycznych pism paryzkich, zawiera następuiącą powieść o sławney śpiewaczce Pannie Sontag. Przed samym odiazdem iey z Paryża przychodzi do niey krawiec. Znano tego człowieka pod imieniem staro-modnego krawca, i istotnie zatrudniał się garderobą takich tylko dam, które się podług mody nie ubierały. Dwóch młodych paniczów, kazało temuż krawcowi 3 suknie *a la pompadour* robić, niby dla przeieżdżaiących Angielek, dali mu cokolwiek zadatku i wyprowadzili go na znaczne wydatki nie pokazawszy się iuż więcey po odebranie zrobionych sukien. Człowiek ten wpadł w wątpliwość, rachunek iego wynosił 1800 fr., ale więcey, niż te pieniądze, martwiło go osławienie iego kollegów, którzy nie zaniechali szydzić z upodobania iego do starey mody.

W tem wpada na myśl, póyścia do Panny Sontag, i udzielenia iey swoiey zgryzoty. Panna Sontag wydobyła go natychmiast z biedy; kupuie od niego iednę suknię za 650 franków, bierze ią na siebie, iak Róża w Cyruliku Sewilskim, i nazywa ią sama: *robe de Seville*, *bien faite par Monsier Niclot, rue St. Honoré, Nr. 71.* Nazaiutrz o 7 godzinie zrana nagabany był krawiec ten o podobne ubiory. Szesnaście podobnych sukien obstalowano w tym samym dniu. Tak się ubiegaią o ubiór staromodny, że żadna dama nie pokaże się na przechadzce bez *robe de Seville*. Szerokie staro-francuzkie rękawy, długi stan, buffy, pościągane ogony, są powszechnie używane.
